

Żydzi jako polski problem

Jakub Karpiński

ASYMETRIA

Pogrom w Kielcach odbył się 4 lipca 1946 roku. Data, wielu Polakom nieznana, dla wielu Żydów może być najważniejszą w powojennej historii Polski. 4 lipca może komuś kojarzyć się z amerykańskim świętem narodowym. Może ta data kogoś skłonić do refleksji nad kulturą prawną Zachodu, na przykład amerykańską, i polską – taką, jaką mogli widzieć Żydzi 4 lipca i później. Ludzie z tłumu w Kielcach coś myśleli, mieli jakieś odczucia i przekonania, można przypuszczać, że niektórzy zamierzali zbiorowo wyrównać jakieś rachunki. Jedni chcieli bić Żydów, bo to robili inni. Rozpowszechniono historię o zaginionym chłopcu. Tłum szukał winnych, ale mało go zapewne interesowała wina indywidualna. Widziano w Żydach przedstawicieli obcej zbiorowości i atakowano zbiorowość, nie widać było, by tłum troszczył się o różnice między tymi, których atakował. Ofiary zaś zapewne nie wnikały w to, skąd wziął się pogrom, kto brał w nim udział, a kto tego nie robił. Wiedziano, że napadli Polacy. Sprawa obiegła świat.

Po pogromie szukano prowokatorów, indywiduów pobudzających tłum i najaktywniejszych w tłumie. Ale jest to też powód, by myśleć o zbiorowościach, o tym, że aby tłum zgromadził się i zadziałał, musi go coś łączyć, tłum wyodrębnia tych, przeciw którym się zwraca, dostrzega ich obcość i dzieli jakieś mętne

zapewne przekonanie o zbiorowej winie obcych i ich zbiorowej odpowiedzialności.

Nie byłoby zapewne źle, gdyby odniesienia wzajemne Polaków i Żydów mogły przebiegać między jednostkami. Ale w tej sprawie jednostki stale odnoszą się do zespołów ludzkich, do Polaków i Żydów w ogólności, choć nie jest wcale łatwo tak te zbiorowości określić, by w każdym przypadku było wiadomo, kto do nich należy, a kto nie. Słowa poety polskiego, które zna każde dziecko w Polsce, brzmią „Litwo, Ojczyzno moja...” Do Polski należała Białoruś i Ukraina, i Gdańsk, i Śląsk. Polska była ojczyzną rozmaitych ludzi i składała się z wielu ojczyzn. Polacy, poddani króla Polski, mówili różnymi językami, wyznawali różne religie i nie zawsze polskość polegała na odrzucaniu przybyszów, potomków przybyszów lub współziomków mówiących innym językiem, o czym świadczy дума Polaków z Wita Stwosza, z Kopernika lub z Chopina, których polskości w Polsce nie kwestionowano. Później jednak nietrudno było znaleźć takich, którzy kwestionowali polskość Żydów lub ludzi, którym można było przypisać pochodzenie żydowskie.

Pod koniec XIX wieku w Polsce pozbawionej własnego państwa pojawiły się nurty i partie polityczne, dla których polskość była kryterium zbierania zwolenników, a rozumiano przez nią podobieństwo języka, obyczaju i religii, a niekiedy także i pochodzenia. Odkryto, że nie wszyscy mieszkańcy Polski są Polakami i zaczęto organizować Polaków przeciw zaborcom, ale także przeciw innym, którzy Polakami nie są. Mówiono o egoizmie narodowym i jednych mieszkańców przeciwstawiano innym, którym zarzucano winy ekonomiczne (handel żydowski), kulturalne (ciemnotę, ale także liczną obecność Żydów na imprezach kulturalnych) oraz winy polityczne (głosy żydowskie przeciw endeckim w wyborach do Dumy rosyjskiej). Naród chciano wyodrębnić wśród dawnych współobywateli i rzeczywiście takie wyodrębnienie następowało, szukano przewinień zbiorowych (i znajdowano je), oskarżano zbiorowości i domagano się wyrównania krzywd od osób należących do innej zbiorowości. Słyszy się często: jesteś Polakiem, poczuwasz się do wspólnoty z Polską, brałeś więc w jakiś sposób udział w rozmaitych prześladowaniach Żydów aż do zbrodni kieleckiej (i w późniejszych), no-

sisz winy polskie i powinieneś za nie odpokutować (jeśli to możliwe) i co najmniej przeproszać Żydów. A jeśli jesteś Żydem, masz odpowiadać za to, co robią lub robili inni Żydzi, za to, że handlowali, popierali posłów socjalistycznych, Rosję i komunizm, uważali, że Polacy to faszyci winni zagłady Żydów i że pogrom w Kielcach był gorszy od Oświęcimia.

Były już artykuły zatytułowane „Polacy a Żydzi”. Na pewno można z sensem mówić o dwu sprawach: „niektórzy Polacy a Żydzi” oraz „niektórzy Żydzi a Polacy”. A może jeszcze lepiej byłoby rozpatrywać zagadnienie „niektórzy Polacy a niektórzy Żydzi”.

Kłopot powstaje wtedy, gdy zaczyna się mówić o kulturach. Można zapytać, czy istnieje jedna kultura żydowska, za którą odpowiedzialni są wszyscy Żydzi, i jedna kultura polska, za którą odpowiedzialni są wszyscy Polacy. Wyobrażenie o jednolitości kultur ułatwia wzajemne oskarżanie. Nie wydaje się jednak, by było słuszne powiedzieć, że rysem niezbywalnym kultury polskiej jest antysemityzm, zaś rysem niezbywalnym kultury żydowskiej jest przekonanie, że wszyscy Polacy są wrogami Żydów. Kultury polskiej nie stworzyli ani endecy, ani ONR. Te ruchy polityczne pojawiły się stosunkowo niedawno i było im daleko do dominacji. Kultury społeczności bardziej skomplikowanych są tworamii niejednorodnymi i z pewnością wewnątrz kultur współczesnych można wybierać. Polak i Żyd mogą w kulturze polskiej i żydowskiej wybrać rozmaite wierzenia, nastawienia, wzory odczuć i wzory postępowania. Wydaje się, że pochopne są próby jednolitego opisu skomplikowanych kultur jako całości, pochopne są też oskarżenia takich kultur w całości. Nie jest natomiast bezsensowne wyszukiwanie tendencji w jednej i drugiej kulturze. Można mówić o ignorancji po obu stronach, o uprzedzeniach i wierzeniach nieugruntowanych. Ale można i trzeba mówić także o działaniach.

Nie wydaje się, aby odniesienia wzajemne były symetryczne. Różnice można wyliczać dość długo. Żydzi w Polsce – a nie Polacy – byli mniejszością. Przy tym co najmniej część Żydów chciała stać się i stawała się Polakami (oczywiście, stawanie się Polakami znaczyło różne rzeczy w różnych wypadkach). Nie było natomiast takich zmian w kierunku odwrotnym. Jeśli Żydzi

chcieli być i stawali się Polakami, to może dlatego, że kultura polska (lub jakaś jej część) była dostatecznie atrakcyjna. Część polskiej większości utrudniała Żydom polonizację. Pogrom zaś był takim spotkaniem mniejszości z większością, w którym mordowano mniejszość.

Zawsze w Polsce istniały instytucje wspólne dla mieszkańców z różnych grup i stanów lub co najmniej nieobojętne dla różnych obywateli. Taką instytucją było państwo – wraz z ważną częścią państwa – wojskiem. Żydzi mieli powody brać pod uwagę, jak instytucje polskie odnoszą się do działań skierowanych przeciw Żydom. Przez dwadzieścia lat przed drugą wojną światową państwo było wspólne, zaś niektórzy Polacy chcieli je uczynić państwem Polaków etnicznych. Wypowiedź premiera lub zachowanie się ministra nie były po prostu wypowiedziami lub zachowaniami się prywatnych osób. Żydzi bacznie śledzili, czy są to raczej wypowiedzi reprezentantów większości etnicznej, czy też wypowiadają się urzędnicy wspólnego państwa.

Kościół katolicki należy także do instytucji, dla których po stronie żydowskiej brak odpowiednika. Niektórzy Polacy uważali Kościół katolicki za instytucję polską, chociaż jest to instytucja ponadnarodowa. Niektórzy Żydzi także jakby z trudem dostrzegali, że Kościół katolicki nie jest tym samym co Kościół polsko-katolicki, zaś stosunki *polsko-żydowskie* nie są tym samym co stosunki *katolicko-żydowskie*.

Katolicyzm odłączył się od judaizmu i katolicy na ogół powiedzą, że go wzbogacił, a Żydzi, że był herezją i bluźnierstwem. Z perspektywy żydowskiej (wedle poglądu niektórych Żydów) akcje antysemickie w Europie były wytworem chrześcijaństwa. Z perspektywy chrześcijańskiej (wedle poglądu niektórych chrześcijan) były to działania pogańskie.

W Polsce katolicyzm był zawsze religią większości mieszkańców, a ponieważ także jest to religia międzynarodowa, która od początku nie odróżniała Greka i Żyda, więc Żydzi mieli powody interesować się wierzeniami i przekonaniem, powtarzanymi przez katolików, choćby to były wierzenia spoza listy dogmatów. Ktoś, kto Żydom jako zbiorowości przypisuje odpowiedzialność za śmierć Chrystusa, wykracza poza Ewangelię i poza zasady moralności chrześcijańskiej. Gdy jednak takie wypowiedzi się

zdarzały. Żydzi mieli powody, by zwracać na nie uwagę. Były też dla nich ważne te wypowiedzi dostojników Kościoła katolickiego w Polsce, które ich dotyczyły. I nawet marginesowe wypowiedzi autorytetów kościelnych miały dla Żydów większe znaczenie niż dla chrześcijan najbardziej uczone wypowiedzi rabinów.

W czasie okupacji niemieckiej każdy Żyd, jeśli chciał przeżyć, musiał się ukrywać. Reszta mieszkańców nie była w tej sytuacji. Władze niemieckie miały wyraźny pogląd na to, kto jest Żydem, a kto nie, i zróżnicowały sytuację prawną i perspektywy życiowe Żydów i nie-Żydów. Polacy (obywatele polscy), jeśli byli Żydami, byli skazani na zagładę już na początku lat czterdziestych, podobnie jak wszyscy inni Żydzi, obywatele krajów, do których sięgnęła armia niemiecka. Los reszty obywateli polskich nie był przesądzony w tym samym stopniu i projekty zagłady bezwzględnej zrealizowano tylko w stosunku do Żydów. Żydzi, których władze niemieckie izolowały, prześladowały i postanowiły zgładzić, żyli w otoczeniu polskim, a nie odwrotnie, i nastawienia Polaków do Żydów miały znaczenie, którego nastawienia Żydów do Polaków nie miały.

W czerwcu 1946 roku tłum polski zamordował w Kielcach 42 osoby, którym udało się uniknąć śmierci z rąk Niemców. Dla innych ocalonych Żydów był to przykład tego, co jest możliwe i na ogół starali się wyjechać z Polski jak najszybciej. Uważali, że przed wojną państwo niedostatecznie ich chroniło, że w czasie wojny Polak, który ich zobaczył, był zagrożeniem, i że (jak świadczył o tym pogrom kielecki) zagrożenie po wojnie nie znikło.

Historia Żydów w Polsce jest równie długa jak historia Polski. W niektórych okresach Polska była centrum kultury żydowskiej. Zaś w XX wieku ziemia polska była miejscem wydarzenia wyjątkowego w dziejach świata: zagłady milionów Żydów dokonanej przez niemiecką maszynę państwową. Wykonawcy tej zbrodni starali się zatrzeć jej ślady. Żydzi jako społeczność narodowa nie mają w Europie ziemi własnej. Są tylko miejsca rozrzuconych popiołów w Polsce. Wydaje się słuszne powiedzieć, że na Polakach ciąży obowiązek pamięci: ktoś powinien w Polsce pamiętać o Żydach. Ten obowiązek nie musi być przez Żydów odwzajemniany: Polacy nie są związani z ziemią Żydów w ten sposób, który związał Żydów z ziemią Polaków.

Żydzi w Polsce na ogół chcieli być Żydami, część myślała o własnym państwie. Ale kiedy ktoś pochodzenia żydowskiego stawał się Polakiem, bo tak chciał, to napotykał ludzi, którzy wypominali mu obcość. Spotykał Polaków, którzy uważali, że obcość przenosi się z pokolenia na polenie niezależnie od tego, co robią potomkowie, natomiast zależnie od tego, kim są przodkowie. Tak się złożyło, że Ameryka nie odrzuca osób o nazwisku Brzeziński lub Kissinger, we Francji nie uważa się, by Poniąkowski lub Lustiger nie byli Francuzami. W Polsce zaś nie zawsze jest równie oczywiste, że ktoś może powiedzieć „nazywam się Izaak Goldman, jestem Polakiem” bez narażenia się na sprzeciw lub (co często gorsze) na uśmiech. Polak może nazywać się Ingarden, de Virion lub Tischner. Gdy Goldman chciał być Polakiem, było mu na ogół trudniej.

W XX wieku sporo ludzi w Polsce starało się odróżnić Żydów i Polaków również wtedy, gdy to wcale nie było łatwe i sporo ludzi uważało, że Polska jest przede wszystkim dla Polaków. Ruchy polityczne uczyniły sobie program z ograniczania wpływów mniejszości żydowskiej i było dość agitatorów, którzy ten program głosili. A byli też „radykalni działacze polityczni”, którzy nie głosili programów, lecz posługiwali się pałką. Przeciętnie biorąc, w czasach nowożytnych na pewno Żydów w Polsce odrzucano bardziej niż Litwinów i na pewno odrzucano ich w Polsce bardziej niż w wielu innych krajach. Mimo odrzucania, część Żydów ulegała asymilacji, choć przeważała obcość, po wojnie zaś wyjechali z Polski liczni Żydzi i Polacy pochodzenia żydowskiego. Wtedy można było zawsze znaleźć takich Polaków, którzy wyjeżdżającym pomagali odczuć, że nie wyjeżdżają od siebie.

Żydzi polscy na własnej skórze badali nastroje Polaków, polską świadomość narodową, polskie wyobrażenia o tym, kto jest Polakiem, a kto obcym. Odczucia – takie jak strach lub poniżenie – były metodą badania, kim są lub mogą być Polacy. I niełatwo Żydom tłumaczyć, że strach był błędem. Widocznie odrzucano ich lub atakowano dostatecznie często i robiła to wystarczająca liczba Polaków, by Żydzi czuli, że się ich nie chce. Żydom opuszczającym Polskę trudno więc zarzucać, że mylili się, gdy w zbiorowym doświadczeniu byli socjologami, którzy

zbadali i wyjeżdżając ocenili naród polski – pod tym względem, który interesował ich najbardziej.

Rzecz prosta, Żydzi myliliby się, gdyby sądzili, że dla Polaków sprawa żydowska była równie ważna jak dla Żydów lub gdyby swe negatywne doświadczenia odnosili do wszystkich Polaków. I mylili się ci, którzy budowali wielkie schematy historyczne, gdy chcieli wyjaśnić zagładę lub próbowali ocenić komunizm. Byli tacy, dla których zagłada Żydów była kontynuacją ich traktowania w Polsce, czymś podobnym do antysemityzmu przedwojennego lub nawet następstwem chrześcijańskiego stosunku do Żydów. Zwolennicy komunizmu uważali, że komunizm pomoże im przetrwać, że jest potrzebny, aby okiełznać *polskich faszystów* i zrobić porządek z *ciemnotą w Polsce*. Byli tacy, którzy mówili lub pisali o prawicowo-nacjonalistycznej Armii Krajowej i szukali osłony w Armii Czerwonej. Komunizm uważano za postępowy, zaś antysemityzm utożsamiano z reakcją i kontrrewolucją. Polak, któremu komunizm się nie podobał, mógł być z tej racji uznany za antysemitę.

Zagładę Żydów niełatwo zrozumieć i nie rozumieli jej ci, którzy ginęli. Nie widzieli powodu, by jej oczekiwać. Nie ma też powodu, by zaprzeczać ich doświadczeniu i konstruować ciąg zdarzeń, w którym Treblinka jest uzasadniana przez przedwojenny antysemityzm. Nie ma tu uzasadnienia, jest to konstrukcja historyczna, którą trudno zaakceptować.

Po stronie polskiej było jednak coś więcej niż konstrukcje intelektualne, były przestępstwa. I wbrew częstym wypowiedziom, nic ich nie wyrównuje „po drugiej stronie”. Zbrodnie UB to nie zbrodnie żydowskie, bo UB, Informacja Wojskowa, prokuratura lub sądownictwo w czasach stalinowskich to nie były instytucje żydowskie, ale komunistyczne i sowieckie. Pracowali w nich ludzie pochodzenia żydowskiego, Polacy i obywatele sowieccy. Funkcjonariusze tych instytucji niewiele mieli wówczas wspólnego z żydostwem, za to wiele z komunizmem i z podporządkowaniem Polski interesom radzieckim. Przeciwstawiać się komunizmowi nie jest łatwo. Kto chce zwalczać komunizm, a zwalcza Żydów, temu się pomieszało w głowie i przestawiło.

Żydzi wyjechali z Polski i świadczą przeciw Polsce, opisują ją jako kraj straszny, groźny i wstrętny. Trudno tu uzyskać zgodę,

bo dla Polaków Polska przedwojenna nie była groźna, podczas okupacji niemieckiej poziom grozy był dla obu stron inny, a po wojnie Polacy i Żydzi – przeciętnie biorąc – co innego uważali za podstawowe zagrożenie. Istnieli Żydzi obojętni dla komunizmu i Żydzi antykomuniści. Polacy często uważają, że Żydzi komuniści lub byli komuniści piszący o polskim antysemityzmie mogliby też coś napisać o swoim wyborze komunizmu i o tym, co robili jako komuniści, choć oczywiście trudno wymagać, by pisanie prawdy w jednej sprawie było warunkiem niezbędnym prawdziwości tego, co mówi się w innej sprawie.

Polak, jeśli chce zachowywać się uczciwie, nie może zaprzeczać temu, co się zdarzało: istnieniu w Polsce ruchów politycznych, które tak rozumiały polskość, że ograniczanie „żywołu żydowskiego” należało według nich do najważniejszych spraw dla polskości, istnieniu Polaków, którzy wydawali Żydów Niemcom, istnieniu takich, którzy Żydów mordowali. To bardzo wielu Żydom wystarczyło, aby Polska nie stała się ich rzeczywistą ojczyzną lub by być nią przestała. To, co się w Polsce działo, skłaniało i skłania wielu Żydów do nieprawdziwych uogólnień, stwierdzeń i wyjaśnień, i do pretensji zgłaszanych pod adresem wszystkich Polaków. Trudno jednak dopatrzeć się powodu, dla którego jedni Polacy mieliby odpowiadać za to, co zrobili inni. Można odpowiadać za tych, których się wychowywało, za działania własne lub za ich zaniechanie. Można też odpowiadać za działania organizacji, do której ktoś się przyłączył i w której działa. Trudniej pogodzić się z odpowiedzialnością za obcych, tym bardziej gdy są obcy kulturalnie i żyli wcześniej. Kto domaga się takiej odpowiedzialności, z trudem może to uzasadnić i wtedy popełnia błąd intelektualny. Może się zdarzyć, że ktoś skłamię, tendencyjnie dobierze fakty, sporządzi nieprawdziwą relację. Jednak pogrom kielecki był zdarzeniem z innej sfery. Morderstwo to nie kłamstwo, to nie sprawa idei ani polemika intelektualna.

Ale błąd intelektualny, tendencyjność lub fałszerstwo mogą mieć znaczenie polityczne. W tej sprawie powiedziano już tyle, że zawsze można znaleźć cytat, książkę lub film rozjątrzające Polaków lub Żydów. Wśród milionów Polaków i Żydów mówiących i piszących – można znaleźć autorów najdziwniejszych

wypowiedzi. Te wypowiedzi bywają utrwalane i istnieje tu rynek spraw kuriozalnych, licytacja dziwności i ich kolekcjonowanie. Istnieje obyczaj zbierania tego, co najgorsze (czasem ze złośliwą satysfakcją), by mogło to świadczyć przeciw drugiemu narodowi. Można znajdować takie wypowiedzi najgorsze, ale warto pamiętać, że ich kolekcjonowanie nie jest tym samym, co badanie opinii publicznej. Opinie są zwykle zróżnicowane i zmienne, a ich badanie polega między innymi na poszukiwaniu miejsca danego poglądu wśród innych i jego ważności, która dla przedmiotu opinii jest zwykle inna niż dla tego, kto ją wypowiada.

W dodatku sprawa „Polacy i Żydzi” odbywa się w otoczeniu zewnętrznym i jak każda sprawa mogąca wzbudzić silne uogólnione emocje, sprawa ta bywa wykorzystywana przez strony trzecie. Uogólnione opinie na temat stosunku Polaków do Żydów wykorzystywano przeciw Polsce; przeciw jej niepodległości i jej granicom w czasie pierwszej wojny światowej i wkrótce po niej, przeciw wojskom polskim na Zachodzie w czasie drugiej wojny światowej lub przeciw opozycji w Polsce komunistycznej. Uogólnione opinie na temat stosunków Żydów do Polaków wykorzystywano przeciw Żydom i przeciw państwu Izrael; robiły to władze komunistyczne, gdy Związek Radziecki wyraźnie zaczął popierać państwa arabskie przeciw Izraelowi. Tu jednak także nie ma symetrii, bo Polskę na podstawie faktów i opinii o stosunku Polaków do Żydów można zwalczać w licznych istotnych dla Polski krajach Zachodu, natomiast Żydów na podstawie ich domniemanego lub rzeczywistego stosunku do Polaków można zwalczać tylko w Polsce, co może być istotne dla Polaków, ale nie dla Żydów, już w Polsce nieobecnych. Ponieważ czytelnicy bywają różni, dodaję, że morderstwo jest morderstwem bez względu na to, czy szkodzi czyjejś opinii.

Ci, którzy rozważają temat „Polacy a Żydzi”, chcą czasem coś wyjaśnić, podają przyczyny i sugerują, zwłaszcza gdy mówią o grupie własnej, że zachowywała się tak, jak musiała. Endecy i ich następcy stawali się nagle marksistami i mówili na przykład, że – jeszcze przed pierwszą wojną światową – o stosunku Polaków do Żydów decydowały interesy. Widocznie jednak nie było to takie jasne, skoro nie każdego Polaka, zwłaszcza przemysłowca i handlowca, można było namówić na program ekonomiczny

polegający na bojkocie sklepów żydowskich, nie mówiąc już o udziale w akcjach ostrzejszych. Po stronie żydowskiej można zaś było spotkać wyjaśnienia czynnego zaangażowania się w komunizm tym, że uzyskiwało się w ten sposób poczucie bezpieczeństwa. I tu jednak okazywało się, że nie wszyscy mieli na takie bezpieczeństwo ochotę. Próby rekonstrukcji motywów są więc – jak zwykle – hipotetyczne, przekonanie o determinizmie trudno uzasadnić, a już w każdym razie wyjaśnień (zwykle wątpliwych) nie należy utożsamiać z usprawiedliwieniem.

I ostatnia uwaga: rzetelny opis nawet najprzykrzejszych wydarzeń jest potrzebny. Zresztą, to nie akademickie opisy są wykorzystywane przez wrogów obu narodów. Tak wykorzystuje się raczej wrażenia, uogólnienia i podejrzenia, pobudzone emocjonalnie legendy i stereotypy, o wiele bardziej nośne społecznie i chwytliwe politycznie niż te prace historyczne i socjologiczne, których autorzy chcą się czegoś dowiedzieć, wiedzą, co piszą, i odpowiadają za słowa w tym sensie, że sprawdzają, czy mają rację, i próbują swoje wypowiedzi uzasadnić.

Jakub Karpiński

NAKŁADEM ANEKSU

Leszek Kołakowski

**CZY DIABEŁ MOŻE BYĆ ZBAWIONY
i 27 INNYCH KAZAŃ**

**poświęconych kulturze, chrześcijaństwu,
socjalizmowi i Polsce**

W TOMIE M.IN.: Szukanie barbarzyńcy, Mała etyka, Fabula mundi i nos Kleopatry, Intelktualiści, O tak zwanym kryzysie chrześcijaństwa, Odwet sacrum w kulturze świeckiej, Diabeł, Samozatrucie otwartego społeczeństwa, Wolność i wolności, Marksistowskie korzenie stalinizmu, Ludobójstwo i ideologia, Tezy o nadziei i beznadziejności, Sprawa polska, O nas samych i inne eseje.

Str. 320

Cena £6.50; US \$14.00